

POZNAŃ, 28 października.

Termin do prawyborów dotychczas wprowadzie ministra spraw wewnętrznych nie rozpisany, a lada dzień rozpisania oczekiwać należy. To też niemieckim obozie wyborczym prowincyi naszój, najlepsze już kwitną zabiegi, przygotowania, organizacje, programaty i odezwy, w czém wszystkiém ten ma po sobie milczące lub głośne poparcie strony organów zarządu. Zabiegi te i programata podobnie, jedne poufne, inne jawne. Z poufnych wspomniemy np. dla nauki moralnej krotoszyńskich wyborców, o niemieckiej agitacyi wyborczej, która się to niedawno z rąk polskich wyszłego Baszkowa środkowya, dodając wszelako przytém wyraźnie, wspomina o niej tylko jako o jednym z setek przykładów ruchliwości, z jaką strona przeciwna wszystkie możliwe baterye zawczasu i pocichu przewozi nam ściągając i szkuje. Z jawnych przemilczć nam nie podobna, że gdzie tylko spotkać się nam zdarzyło z niemieckimi programatami lub głosami przedmiocie wyborów w W. Ks. Poznańskim, uszły one jasno i niedwuznacznie wypowiadały, iż niezważając na zasady ani też na inne różnice, przewszystkiém Niemców i tylko Niemców w Wielkopolsce obierać potrzeba. I tak n. p. on nowożytny Krzyżak z Dąbrowki, p. Tempelhoff, wykładając swój program wyborczy na zebraniu tak zwanego towarzystwa agronomów niemieckich w Poznańskim, z przysiężką zamknął go sensem moralnym: „Dla tego więc, panowie, dawajmy głosy nasze raczej najskrajniejszym naszym przeciwnikom politycznym, byle tylko byli Niemcami.” Program ten przyjęty został jednomyślnie przez zebranych. Demokratyczno liberalna National Zeitung powtarzając, w osobnym artykule rozumującym o wyborach w Poznańskim, powyższe słowa Tempelhoffa, dodaje od siebie uwagę: „Nie radziłyśmy w żadnym zgola przypadku, najmniejszego dopuszczać wyjątku od tego prawidła.”

Sens moralny z tego wszystkiego bardzo dla nas prosty. W obec tak stanowczego a tak wyłącznego programu wyborczego przeciwników, i my także dawajmy głosy nasze przy wyborach poselskich samym tylko Polakom, a przy prawyborach, Polakom, albo wyjątkowo takim współobywatelom niemieckim, o których dowodnie wiemy, że z nami przy wyborach trzymać będą. W obec zaś tak wielkiej, zorganizowanej i silnie z góry popieranej ruchliwości wyborczej niemieckich współobywateli, i my ją rozwiniemy, zorganizujemy, a nie mogąc z góry, starajmy się ją poprzeć ze środka i z dołu. A czas wielki po temu! Bo jak przyjdą uniwersały wyborcze, już nie będzie pora, w chwili działania, myśleć o szczegółach organizacji.

O drugiej części czynności wyborczej, to jest o właściwych wyborach posłów na sejm, jużśmy kilka słów w zeszłym miesiącu powiedzieli. Ale te wybory, jeśli nie zupełnie, to w dużej części zależą od wypadku prawyborów, które je poprzedzą. Nad niemi więc zatrzymajmy się dziś chwilę.

Przedewszystkiém chodzi o zorganizowanie ruchliwej, energicznej, oświeconej kontroli nad wszystkimi czynnościami prawyborczymi po powiatach. Przypuszczać nam się godzi, że nasz komitet centralny uczynił już to, i że komitety powiatowe na baczniém już mają oku dane sobie skazówki. Jeśli byśmy zaś w przypuszczeniu naszym mylić się mieli, jak najrychlej wziąć się do rzeczy potrzeba. Organizacya tej kontroli, znajdując swój punkt wyjścia i swoje ześrodkowanie w komitecie centralnym, a rozgałęziając się stamtąd naprzód na powiaty, potem w powiatach na okręgi policyjne, wreszcie w tych okręgach na gminy pojedyncze, powinna mieć, zdaniem naszym, w każdym z tych co raz to ciaśniej zakreślanych obrębów, jednego światłego, gorliwego i z odnośnemi przepisami dobrze obeznanego kierownika, któryby od kierownika szerszego obrębu impuls i skazówkę odbierając, dawał je znowu kierownikom obrębów ciaśniejszych. Każdy w swoim zakresie winien pobudzać, objaśniać, czuwać i kierować.

Jednym z głównych zadań tych naznaczonych już, lub naznaczyć koniecznie się mających kierowników, jest oczywiście czuwanie, żeby przy wykonywaniu różnych odnośnych formalności i przepisów prawa, rzeczy nie obracały się mimowolnie lub rozmyślnie na szkodę naszą. Ku temu powinien każdy z owych kierowników zaopatrzyć się w egzemplarz ustawy wyborczej z d. 30 maja 1849, oraz regulaminu wyborczego z d. 4 października r. b. i odczytać sobie takowe z uwagą. Z przepisów i formalności tam objętych, szczególnie baczyć mu wypada na następujące:

1) Okręgi prawyborcze ustanowione są przez landratów, a w niektórych miastach przez zwierzchność miejską. Prawyborca w tej mierze sam nic zrobić nie może; baczyć jednak powinien, ażeby te okręgi były rzeczywiście, w myśl nowego regulaminu, o ile możliwości zaokrąglone i spójne. Gdzieby się zdarzyć miały, tak jak to dawniej bywało, okręgi prawyborcze poskładane tendencyjnie z dowolnie porozrywanych odłamów gmin lub części miasta, należy bezwzględnie rzecz tę sprawdzić i w krótkim a jasnym i wiarogodnym przedstawieniu zanieść zażalenie do ministra spraw wewnętrznych, zachowując kopią onegoż do ewentualnego późniejszego użytku sejmowego.

2) Baczyć należy, ażeby mylnym tłumaczeniem „samoistności” (§ 8 ustawy z d. 30 maja 1849) nie uszczuplono liczby wyborców polskich, jak się to gdzie niedzie dawniej działo. Okólne rozporządzenie ministeryalne z d. 20 grudnia 1848 r. zamieszczone w nrze 10 urzędowego czasopisma: *Ministerial-Blatt für die gesammte innere Verwaltung*, podaje obszernie tłumaczenie spornego czasem pojęcia „samoistności”. Wedle tego okólnika, niesamoistnemi są, pod względem prawa wyborczego, tylko takie osoby, jak np. obłąkani, ludzie sądownie uznani za marnotrawców, więźniowie; a w punkcie 4 tego okólnika wyraźnie powiedziano, że pojęcia samoistności nie można czynić zależnym od posiadania własnego ogniska, własnego gospodarstwa domowego, że więc wszyscy ludzie służebni nie powinni, pod pozorem niesamoistności, być wyłączani od udziału w prawyborach.

Gdzieby więc ich wyłączać chciano, dopominać się trzeba koniecznie ich zamieszczenia w wykazach.

3) Jak wiadomo, wykazy uprawnionych do głosowania prawyborców, mają być wykładane na widok publiczny przez trzy dni, żeby każdy mógł się przekonać, czy jest w tych wykazach w ogóle objęty, a potem czy jest zamieszczony we właściwym okręgu, i żeby, w razie przeciwnym, mógł zażądać uzupełnienia lub sprostowania wykazu. Jestto jedna z formalności która na największą zasługuje baczność, bo bardzo dużo prawyborców traci swoje prawo do głosowania, w skutek niedopilnowania się w tej mierze. Władze administracyjne i gminne, które tyle pisaniny mają na swojej głowie, nie mogą, choćby nawet chciały, zupełnie dokładnych sporządzić wykazów. Pełno tam zwykle opuszczeń i niedokładności: od niedawna zamieszkałe w okręgu osoby, bywają nieraz pominięte, natomiast osoby, które już pomarły, podobnie jak które przeszło od półroka z niego się wyprowadziły, figurują w wykazie. Stąd idzie, że w chwili prawyborów, prawyborca stawiający się w lokalu wyborczym swego okręgu (to jest w okręgu, w którym od półroka przynajmniej mieszka), dowiaduje się nieraz, że nie jest wcale zamieszczonym w wykazie, albo że jest zamieszczonym w wykazie okręgu gdzie mieszkał przed laty. W pierwszym przypadku stracił on niepowrotnie swoje prawo wyborcze na ten raz; w drugim, nim znajdzie okręg w którym rzeczywiście mylnie figuruje, nim zdąży doń, czas wyborów minął, a on głosu swego dać nie mógł. Najprostszą byłoby oczywiście, żeby każdy bez wyjątku prawyborca, gorliwością o swoje prawo wyborcze powodowany, sam sprawdził w ciągu owych trzech dni: czy i gdzie jest w wykazie zamieszczony? Ponieważ jednak na taką gorliwość i na odpowiedni stopień rozeznania i wykształcenia, u wszystkich prawyborców a mianowicie u prostego ludu rachować niepodobna, niezbędną więc jest rzeczą, ażeby owi kierownicy ruchu wyborczego, ze szczególną zajęli się troskliwością sprawdzeniem rzeczonych wykazów, lub też pobudzeniem do ich sprawdzania. Najlepiejby było, ażeby sporządziwszy sobie zawczasu spis naszych wszystkich wyborców w prawyborczym okręgu, kierownik czy tam kontroler takiego okręgu, przybrawszy sobie pomoc potrzebną, udał się z tym spisem do lokalu, gdzie będą wyłożone wykazy urzędowe, a porównawczy spis z wykazem, sam wniósł o ewentualne uzupełnienia i sprostowania, albo też odnośnych prawyborców do tego zagnął.

To cośmy dopieroco powiedzieli o kontroli wykazów okręgowych, odnosi się także w dużej części do kontroli wykazów oddziałowych; nie obojętną bowiem dla wypadku prawyborów jest rzeczą, czy prawyborca w pierwszym, czy też w drugim lub w trzecim oddziale, wyborcze swoje prawo wykonywa?

4) Szczególnie baczyć na to wypada, ażeby protokoły aktu wyborczego, spisywane były z zachowaniem przepisanych formalności, gdyż bardzo często zdarzało się, iż na sejmiku wyborczym, to jest w chwili wybierania posłów na sejm, odsuwano od udziału w głosowaniu, wielu polskich wyborców, z po-

DZIENNIKARSTWO NIEMIECKIE.

W dzisiejszych czasach, gdy życie publiczne, sprawy polityki, coraz większemu kołu społeczeństwa stają się przystępne, gdy czytanie gazet stało się każdego trochę wykształczonego człowieka nieodzowną potrzebą, nie może lepiej świadczyć o stopniu oświaty, dojrzałości politycznej i moralnych zasadach jakiego narodu, jak kierunek i stan jego dziennikarstwa. Pismo peryodyczne każde jest albo wyrazem opinii pewnej liczby ludzi, w kardynalnej wagi kwestyach, i wtedy ma w sobie jakiś stały charakter; albo jest tandeciarską spekulacyą, a wtedy podobne jest do kieszonki gałganiarza. Egzystencya pisma w pierwszym razie, zależy od tego czy reprezentowane w niem zasady są tego rodzaju iż stałe poparcie w publiczności znaleźć mogą, t. j. czy wielka liczba ludzi przyjmuje te zasady za swoje; i popiera ich organ; i od tego czy czytająca publiczność umie je ocenić właściwie, t. j. czy sama niemając żadnych przekonań bierze wszystko co jej dają, czy też odwraca się ze wstrętem od podobnej pstrokaczoy zasad, pojęć i przekonań.

Staranne studia nad stanem i charakterem politycznego dziennikarstwa jakiegoś kraju, dają w rezultacie swym nieomylny wyrok o stopniu jego dojrzałości pod tym względem. Na prawdę podobnego sądu, tam tylko mniej spuszczać się można, gdzie np. cenzura, prawo drukowe ostre, zależność prasy od władz administracyjnych, ścieśniają swobodę słowa, niedozwalając mu być rzetelnym myśli tłumaczem.

Żaden kraj w Europie nie posiada tak ogromnej liczby dzienników politycznych jak Niemcy. Każde najmniejsze miasteczko musi mieć swoje pismo peryodyczne, a czasem kilka. Na pierwszy rzut oka jest to widok imponujący bo dowodzący wielkiej potrzeby czytania między wielką liczbą mieszkańców. Świadczyłby o znacznym postępie powszechniej oświaty i rozbudzonej umyśle politycznym. Już dla tego samego więc zjawisko takie, zachęca do rozpatrzenia bliższego jego wewnętrznej doniosłości i wagi.

Czytając wiele niemieckich gazet, zastanawiając się spokojnie nad zbiorowem wrażeniem które na nas robiły, przychodziliśmy nieraz do rezultatów, których wypowiedzieć publicznie wahałiśmy się. Obawiając się czy w zbiorowem ocenieniu, myśl była zupełnie swobodną od stronnej drażliwości, mimowolnie skutkiem stanowiska narodowego przy-

mięzać się mogąc, trudno nam było skłonić się do zupełnego ich wypowiedzenia.

W tej chwili spotykamy w tym samym przedmiocie uwagi, które trafiając do naszego przekonania, tém większą słuszności ich dawać zdają się rękojmiami, że wychodzą z pod pióra znamienitego, w Europie i w Niemczech wysoko szacowanego autora. Słynny z uczozych prac swoich, długoletniego zawodu nauczycielskiego i politycznego, Robert Mohl, dzisiaj poseł badeński przy Bundestagu w Frankfurcie, wydał świeżo drugi tom swoich Monografií z prawa państwowego, prawa międzynarodowego i polityki *). Tom ten poświęcony wyłącznie najciekawszym kwestyom politycznym jak np. o partyach politycznych, stanowych izbach, stosunku panujących do narodów, biurokracyi, stosunku państwa do kościoła, narodowości, polityce sądowej itd.

*) Staatsrecht, Völkerrecht und Politik. II Bd. Politik. Tübingen 1862. Główne jego dzieła, nie zrównane dotąd co do treści i formy w literaturze umiejętności politycznych są: Encyklopediá der Staatswissenschaften; Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften; Polizeiwissenschaft; Würtembergisches Staatsrecht itd. Cechuje wszystkie ogrom nauki, wytrawność w krytyce, kierunek duchowi czasu odpowiedni, a przedewszystkiém wielka jasność i systematyczność wykładu.

wodu że protokoły odnoszących praw wyborów a więc i same wybory z których ci wyborcy wyszli, okazały się być nieważnymi dla pominięcia przepisanych formalności. Niechże więc osoby naznaczone z urzędu na przewodniczących aktowi praw wyborów (o ileby mianowicie godność ta polskim przypadła obywatelom) pilnie baczą na to, iżby czynność i protokół z niej spisany, dopełniały formalności prawnych, co zresztą nie jest tak trudną przy odrobinie dobrej woli i uwagi, ile że każdy przewodniczący dostaje gotowe już formularze drukowane, które mu tylko zapełniać przychodzi.

Przystając dziś na tych kilku uwagach i skazówkach, zastrzegamy sobie dalsze poruszanie tego przedmiotu, w miarę postępującej czynności wyborczej.

N. Pan raczył nadać właścicielowi dóbr hr. Boos-Waldeckowi na Bornheim, w powiecie bońskim, godność kammerjunkra.

Przy gimnazjum w Wystruciu potwierdzono dr. Karola Meissnera nauczycielem etatowym.

Berlin, 27 października. Obiady, bale, parady na cześć dostojnych gości koronacyjnych w tym tygodniu wcale nie ustawały. W piątek dał obiad książę następcy tronu, na którym się znajdowali wszyscy książęta krwi i posłowie mocarstw zagranicznych, w ogóle 200 osób. O 9 godzinie wieczorem rozpoczął się na zamku królewskim bal, na którym 2000 osób było obecnych. Wczoraj był bal i wczoraj u księcia Karola, a dziś odbędzie się podobna zabawa w hotelu poselstwa austriackiego. Marszałek Mac-Mahon, duc de Magenta, daje jak wiadomo pojutrze wielki obiad, który jednakże pewnie nie będzie tak świetny jak zamierzano, gdyż wielu z gości koronacyjnych już Berlin opuściło. Wczoraj wyjechali książęta Oporto i Beja, dziś wieczorem W. książę rosyjski Mikołaj i wielu innych.

Królowa przyjmowała w piątek w południe na zamku 10 matek honorowych i 112 panien miasta Berlina, które parę królewską wjeżdżającą na stolicę witały. Królowa dała każdej damie podarek.

Ulica pomiędzy mostem Maurycego a Albrechta otrzymała nazwę „von der Heydt-Strasse.“ Istnieje tam też już most pod temże nazwiskiem. W ulicy owój buduje minister Heydt wspaniały hotel.

Stern-Ztg. donosi, że król uznając porządek, jaki w czasie uroczystości dnia 22 bm. na tutejszych ulicach panował, jako też energią, z jaką wystąpiono przeciwko ekscesom, które wieczorem dnia 23 się wydarzyły, raczył nadać zastępcy król. prezydenta policji, tajnemu radcy rejencyjnemu Winterowi, order orła czerwonego trzeciej klasy i rozkazał, ażeby konstablerzy za ich sprawowanie się podczas tych dwóch dni osobną nagrodę otrzymali.

Przedwczoraj po południu zmarł tu pozasłużbowy minister stanu dr. Fryderyk Karol Savigny, licząc 83 lat wieku.

Prezydent ministerstwa pruskiego, ks. Hohenzollern, otrzymał tytuł królewskiej Wysokości.

Wczoraj w południe poświęcił książę biskup wrocławski nowy kościół katolicki św. Michała na Köpnickfeld, przeznaczony głównie dla wojska. Ceremonii tej byli obecni książę następcy tronu z dostojną swą małżonką, książęta Karol, Albrecht (ojciec i syn), Adalbert, Aleksander, książę württemberski, ks. Hohenzollern-Sigmaringen, książęta Radziwiłłowie, marszałek polny baron Wrangel, książę Magenty Mac-Mahon i inni reprezentanci katolickich mocarstw, ministrowie Auerswald, Heydt, hr. Schwerin i Bethmann-Hollweg. Kazanie miał ks. Peldram, kapelan armii.

Jedna z gazet berlińskich [podczas smutnych wybrków berlińskiego motłochu w czasie uroczystości koronacyjnych] powiada, iż widziano na miejscach nieporządku wyraźnie tak nazwane „postacie Bassermanna.“ Jak wiadomo postacie Bassermanna są rodzajem nowożytnych politycznych Djabełków Kartezjusza.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 października. Najważniejszą dziś wiadomością, że przywołano napowrót telegrafem z zagranicy

rozbiiera te wszystkie pytania ze stanowiska historyczno-dogmatycznego. Ze zwykłą sobie gruntowną erudycją roztrząsa przyczyny złego w wielu położeniach rzeczy w dzisiejszych państwach, stawia normę wymagań zdrowych, wykazuje następstwa nieuczynienia im zadość. Traktując rzecz całą poważnie, z umiarkowaniem, opierając dowody na rzetelności w życiu i ścisłej logice, jedna sobie w najwięcej przynajmniej kwestjach, przekonanie czytelnika **).

W szeregu rozdziałów spotkaliśmy między innymi i uwagi o dziennikarstwie niemieckim ze stanowiska politycznego, zebrane w jednym ustępie pod tytułem: Deutsche Zeitungs-Misère und ihre Folgen. (str. 68) Mniemamy, że sąd tak uczonego, poważnego i doświadczonego w życiu publicznym męża, jak p. Mohl, należącego do najczystszych plemienia niemieckiego, bo rodem ze Swabii, piastującego wysokie stanowisko w swym kraju od tak dawna (w r. 1849 był chwilowo ministrem sprawiedliwości cesarstwa niemieckiego), zasługuje na uszanowanie i ufność. Pożądaną więc bez wątpienia dla czytelników naszych będzie

*) Nie tu miejsce i czas zajmować się rozbiorem tego znamienitego utworu uczonego profesora i dyplomaty. Nastrożycy nam się zapewne w innym związku sposobność, wykazania różnicy w niektórych zasadach, jak np. w kwestyi znaczenia narodowości, o której szeroko bardzo p. Mohl traktuje.

jenerała Suchozanieta, który przed dwoma miesiącami sprawował obowiązki namiestnika. Przybył on tu już wczoraj pociągiem nadzwyczajnym i ma znów objąć urząd namiestnika w miejsce hrabiego Lamberta, który mocno chory i w niełasce w Petersburgu popadły, ma wyjechać za granicę.

Kwestya zamknięcia kościołów o krok dalej nie postąpiła. Władza duchowna napróżno do dziś dnia czeka na delegowanych ze strony rządu, którzyby wspólnie z naznaczoną przez administratora archidiecezyi komisją, wprowadzili śledztwo w przedmiocie zaszłej profanacji kościołów. Zdaje się, że rokowania władzy duchownej z rządem w tej kwestyi, do żadnego nie doprowadziwszy rezultatu, całkiem zerwane zostały.

Aresztowania i śledztwa nie ustają. Między innymi aresztowano nocy ostatniej trzech ruchliwych bardzo literatów tutejszych, Apollona Korzeniowskiego, Włodzimierza Wolskiego i Niewiarowskiego. Wytoczono także śledztwo przeciwko przełożonym duchowieństwu żydowskiego o zamknięcie bóżnic.

Warszawa, 24 października. Tutejsze dzienniki z dnia dzisiejszego urzędownie donoszą, że hr. Lambert, pełniący obowiązki namiestnika, opuścił wczoraj Warszawę, udając się za granicę, a że jenerał-adjutant i minister wojny, Suchozaniec (ex-namiestnik) przybył z Drezna do Warszawy. Rzeczywiście hr. Lambert wyniósł się wczoraj o godzinie 11 z wieczora, pociągiem nadzwyczajnym, z Warszawy za granicę, z nikim zgoda się nie pożegnawszy, a Suchozaniec paradował już dziś śród nieodstępnej orszaku Czerkiesów, po ulicach. Jenerała Gersztenwejga (jenerał-gubernatora warszawskiego i dyrektora komisji spraw wewnętrznych) wywieziono dziś także za miasto, niewiadomo jednak: zdrowego, umierającego czy umarłego?

Do Bresl. Ztg. piszą stąd między innymi: minister wyznań i oświecenia a zarazem minister sprawiedliwości, margrabia Wielopolski, dalej minister skarbu, Łęski, wreszcie naczelny dyrektor robót publicznych, genialny jenerał Kierbedź, podali się podobno do dymisji. Kiedy rzecz najnieprawdopodobniejsza, to jest iż Suchozaniec napowrót naszym namiestnikiem, sprawdziła się, nie mogąc już przemilczeć równie niepodobnej do wiary pogłoski, że były oberpolicmajster, dyrektor teatrów i tyran miasta Warszawy, jenerał Abramowicz, mianowany został warszawskim gubernatorem wojennym w miejsce umierającego czy zmarłego Gersztenwejga. Byłoby to w istocie pierwszą tragedją narodową, na której przedstawienie nietylko dawny dyrektor pozwolił, ale nawet znaczną rolę sam w niej przyjął.

Jenerał Suchozaniec nieogłosił dotąd urzędownie objęcia przez siebie namiestnikowstwa.

Uwięzionych akademików po większej części znów wypuszczano, prócz żydowskich, których trzymają w kazamatkach.

Mylnie donoszono o nagłej śmierci policmajstra Fedorowa, który podobno wcale jeszcze z Petersburga nie wyjechał. Nie major Fedorow, ale podpułkownik Ganckow, nowomianowany naczelnik straży ogniowej w Warszawie, zmarł nagle, apopleksją tknięty.

Do Schl. Stg. piszą stąd, że wszyscy urzędnicy których złapano w kościołach lub przy kościołach w dzień Kościuszki, otrzymali dymisję bez emerytury (na którą, jak wiadomo, oni sami się składają przez cały ciąg służby). Do Bresl. Ztg. natomiast piszą, że urzędnikom tym wyrażono tylko pensją dwumiesięczną za karę.

W dziennikach dzisiejszych czytamy następujące obwieszczenie oberpolicmajstra Warszawy:

„Podaję do wiadomości, że z rozkazu władzy wyższej, otwarcie szynków i bawary, zostało dozwolone od godziny 7mej z rana do godziny 7ej wieczorem; ostrzegam przytém, że najniżej przekroczenie pod względem niezachowania przepisów, pociągnie za sobą utratę konsensu i zamknięcie raz na zawsze szynku. Jenerał-Major Pilsudski.“

Podaliśmy byli w tłómaczeniu z niemieckiego, odezwę administratora archidiecezyi warszawskiej, przesłaną namiestnikowi w d. 16 bm. Znajdując ją dziś w pierwotnym oryginale polskim w Czasie oddrukowaną, powtarzamy ją raz jeszcze w tekście pierwotnym, ze względu na wagę, jaką każdy zwrot mowy i każdy wyraz ma w historycznym tym dokumencie, który niezwykłą odznacza się śmiałością i ostrością:

„Administrator archidiecezyi warszawskiej do J.W. p. o. Namiestnika Królestwa Polskiego.

„Sromota wyrządzona w dniu wczorajszym kościołom

dzie rzeczą, jeżeli małym ustępem, z powyższego dzieła wyjętym, zastąpimy własne orzeczenie pierwój już powziętego wrażenia, które jeżeli nie całość, to przynajmniej większość dziennikarstwa niemieckiego, wywoływać musiały.

Znamienity więc ów publicysta, tak rozważa stan prasy w Niemczech:

„Bardzo niesłusznymby było, wszystkie bez wyjątku niemieckie gazety od razu potępić. Zasługi ich nie są jednak wystarczające i nie takie jakich potrzeba. Rozdrobnienie Niemiec i tu jest źródłem wielu złego.

Przedewszystkiem, wielka ilość państwów wywołuje zbytnią liczbę małych gazet, które dostarczając jedynie wiadomości dotyczących interesów lokalnych i prowincjonalnych, mają tyle tylko czytelników że zaledwo istnieć mogą, i są za nadto biedne i źle redagowane, by coś więcej dawać mogły, jak suche wyjątki z większych pism, a w najlepszym razie dyskusye nad drobnymi sprawami swego kraiku. Takie rozprawy nad tém co najbliżej leży, mogą wprawdzie być pożyteczne; lecz tylko wtedy skoroby przypuścić można bezstronność, niezawisłość i dobre przekonania. Takich przymiotów nie pozwala zaś wyrobić ciasny zakres stosunków, zarówno czy piśmko podobne jest organem rządu, czy też opozycji. Pisma te małe, tak jak są dzisiaj, są

archikatedralnemu s. Jana, oo. Bernardynów i kk. Misjonarzy przez oddziały wojsk cesarsko-rosyjskich, następująco zład zgroza i wrzenie w umysłach mieszkańców wszystkich wyznań tutejszego miasta i całego kraju, nie pozwalają nam milczeć. Postawiony na czele duchowieństwa archidiecezyi, mam obowiązek przełożyć Waszój Ekszellencyi: gwałt wyrządzony wspomnianym kościołom w czasie śpiewania po mszy s. pieśni religijnej aprobowanej; przez otoczenie ich wojskiem, zatrzymanie w nich przez dzień i noc bez pokarmu ludności męskiej blisko dwutysięcznej, następnie wdarcie się do tychże wśród nocy, przez złamanie kraty, wyrabianie bramy, żołnierzy z bronią, z nakrytemi głowami; bicie kołbami, i potracanie pięściami osób wzbunujących się wyjąc z obawy nie zasłużonego aresztu; czynami których żadnemu regularnemu żołnierzowi, temu bardziej w rządzie zaręczającym szczególną opiekę religii katolickiej, i to podczas najzupełniejszego pokoju dopuszczano się nie godzi, są czynami które raczej do wieku Attillów niżeli do naszego należą. Te czyny, zmuszają mnie, aże bym, kiedy lud bezbronny w kościele i na modlitwie nawet nie jest bezpiecznym przed bagnetem żołnierzy, użył w myśl prawa kościelnego, środków, któreby nie wystawiały tegoż roznamiętnionego już ludu na straszną pokusę rozpaczy, a przeciwie obudzili w nim zgrozę dla dokonanych czynów barbarzyństwa. Środkami temi jest zamknięcie wszystkich kościołów w Warszawie i wzbudzenie uroczystych nabożeństw. Brak pociech i pomocy religii, jakie wywoła usposobienie i następstwa w rozburzonych do głębi umysłach, nie chcę się domyslać. To wiem tylko, że tylokrotnie i tak boleśnie zrywane węzły zaufania między rządzonymi a rządem, niczem się skuć ani nawiązać nie dadzą. Tymczasem oczekiwać i wyglądać będą przyszłych urzędowych zarządzeń, dających niewątpliwą i niewzruszoną pewność bezpieczeństwa ludu wiernego w kościołach przed zbrojną ręką siły wojskowej. (podp.) Białobrzeński.

W Wilno, 20 października. W obecnym czasie gdy Polska i Litwa podawają sobie braterskie dłonie, poświęcają ofiary dla dojęcia do zamierzonego celu, znajdujemy takich, którzy okrywając się płaszczkiem dobrych chęci, są zakałą naszego społeczeństwa. Jednym z takich, jest Kirkor, redaktor Kuryera Wileńskiego. Postępek sprowadzający nań ten zarzut winniśmy wykazać naszym rodakom. Tycy on się wprawdzie kilku tylko indywiduów; powinien jednak być poznanym i ocenionym wedle rzeczywistej jego wartości, gdyż w późniejszym czasie może przynieść nie mały uszczerbek dla polskiej społeczności.

Rzecz się tak ma. P. Wacław Przybylski, przedtem stały współpracownik Kuryera Wileńskiego, czytając niejednokrotnie w dziennikach emigracji polskiej artykuły odzywające się w sposób bardzo niekorzystny o tém piśmie, postanowił wykreślić się z listy jego współ-pracowników. W tym celu napisał do redaktora list mniej więcej następującej treści: „Wyrzuty braci naszych nieraz już obity się o uszy moje. Często przychodziła mi myśl jakby postąpić? Lecz teraz poznawszy swój błąd, staram się od niego uchylić, albowiem widzę z boleścią, że, pomimo najszczerzych chęci, dla ziomków moich na tej drodze nic pożytecznego zrobić nie mogę. Upraszam więc pana redaktora o wykreślenie mnie z rzędu współpracowników i o zamieszczenie niniejszego listu mojego w następnym numerze Kuryera Wileńskiego.“ Redaktor Kuryera, p. Kirkor, otrzymał ów list, składa go ad acta, a natomiast samowolnie drukuje jeden z dawniejszych artykułów p. Przybylskiego, na wszelki przypadek u siebie zatrzymany, i to właśnie w tym samym numerze, gdzie Wasilijew, policmajster wileński, ogłasza najniegodziwsze fałsze o rzekł wileńskiej. Taki nieszlachetny postępek redaktora oburzył Przybylskiego. Powtórnie więc napisał: „Postępek pański nie tylko jest nieojajalny ale i niegodziwy. Nie tylko że Pan nie wydrukował mojego listu i nie wykreślił mnie z liczby współpracowników, o com pana upraszał, ale wydrukował pan mój artykuł, do czego upoważnienia nie dał, i to właśnie w takim numerze, w którego szpaltach nie chciałbym być nawet widzieć mojego nazwiska.“

Pan redaktor otrzymał list takiej treści, wręcza go jenerał-gubernatorowi Nazimowi. O tym postępku niktby może się nie był dowiedział, gdyby zupełnie przypadkowa okoliczność nie była go wykryła. Brat wspomnianego Przybylskiego, Roman, bawiący na ówczas w Wilnie, wrócił późnym wieczorem do domu bez latarki, o co go, na mocy praw obecnie istniejących, zaaresztowano. Siedział dni kilka. Obywatele dopominali się natarczywie o wypuszczenie go. W tym celu udano się do hr. Ozarowskiego (adjutanta czy

prawdewm nieszczęściem dla Niemiec, ponieważ silnie przyczyniają się do wykształcenia ciasnego myślenia i zapatrywania się, przeceniania blisko leżących mierności, nieuctwa w sprawach wielkich i stanowczych, skarłowaciałości nie rokującej żywotnego rozwoju, słowem do pielegnowania owego specyficznego filistra niemieckiego, co to ani sam do rządu nie zdolny, ani nim rządzić nie można. Gdyby w całych Niemczech istniała mała liczba silnych takich gazet jak np. Times, Debaty, niegdys Constitutionnel itd., to zagłuszyłyby wszystkie takie niedorożki, i dobrze czy źle, ale kształciłyby i kierowały przynajmniej na rozleglejszą miarę. Pojąć łatwo, że tłum rewolucyjny wywołuje masę małych, dzikich piśemek lokalnych (jakich lata 1848 i 49 mnóstwo we Francji i Niemczech wyległy), gdyż takie są tylko gazetki, które się podsycają hałasem i namiętnością karczemną, którym lada zdesperowany bakałarz lub krzykacz niedouczoney artykułów dostarcza. Lecz każdy kto stoi wyżej i pragnie czegoś więcej, w żaden sposób nie może znaleźć przyjemności w mizernej paplaninie pokątnych dzienników. Dla niego jest ta anarchia karłowatych gazetarskich wyraźnym objawem i głębszą przyczyną rozdrobnienia natury niemieckiej i politycznego niewykształcenia niemieckiego narodu.“

przedpokojowego dworzana Nazimowa), lecz ten wprost odrzekł, że rychłe wypuszczenie Przybylskiego Romana jest niemożliwe, gdyż generał-gubernator czuje osobistą antypatyę do nazwiska Przybylskich. Gdy go zapytano dla czego? odrzekł, że widział właśnie na stole u generała, listy Waclawa Przybylskiego do Kirkora. Tym więc sposobem postępek pana redaktora A. Kirkora odkryty został. Rezultatem zaś tego postępu było wysłanie Waclawa Przybylskiego do Wołogdy. Te słów kilka wiernie skreślonych, niech posłużą do bliższego obznajomienia czytelników z osobistością i charakterem pana Kirkora; rozświecą one zarazem różne wątpliwości, które dotąd o jego intencjach krążyły.

— Nad granicy Królestwa Polskiego telegrafują do P. o. S. Złg. pod dniem 27 października. Wedle wiadomości z Warszawy z dnia wczorajszego aresztowano tamże członków byłej delegacji obywatelskiej, mianowicie: kupca Szlenkera, fotografa Beyera, szewca Hiszpańskiego i kanonika Wystryńskiego. W ogóle przedsiębrano liczne aresztowania. Dymisji Wielopolskiego cesarz nie przyjął.

AUSTRYA.

Lwów, 23 października. Przedwczorajsza Gazeta Lwowska wystąpiła z rozumującym artykułem wstępnym, który niejednę trafną prawdę zawierając, przemówiłby może do niejednego przekonania, gdyby nie ów grzech pierworodny ciążyący na Gazecie Lwowskiej, a więc pośrednio na wszystkich, by też najtrafniejszych rozumowaniach; a tym grzechem: jest ona półurzędowym organem rządu austriackiego w Galicyi! to jest rządu, który się od stu lat blisko okazywał śmiertelnym nieprzyjacielem tego, fałszem i zdradą zagrabionego, a podstępem i gwałtem trzymamanego polskiego kraju i jego mieszkańców. Do piekielnych nawet nie wahał się on apelować sposobów, byle zniszczyć, rozdzielić, znieczucić, ogłupić, spętać, krwią i łzami zalać, słowem w materialnej i moralnej pogrzyżać niewoli. Cóż dziwnego, że głos podejrzany o spójność planów i uczuć z takim rządem, znajdować musi niewiarę, gdyby nawet w nim mądrość Salomona przemawiała. Artykuł w mowie będący Gazety Lwowskiej brzmi:

„Utrzymywanie ludności w nieustannej emocji, podniecanie namiętności politycznych za pomocą prasy, profanowanie przybytków pańskich politycznymi demonstracjami, wywoływanie przy każdej sposobności manifestacji pośrednio lub bezpośrednio wymierzonych przeciw rządowi i istniejącemu i jego organom, szerzenie nieufności do rządu i otwartej nienawiści przeciw osobom stojącym u steru spraw publicznych, wyszydzanie instytucji woli monarchy i ustaw państwa w życie wprowadzonych, wywieranie moralnego teroryzmu na zarobkującą klasę mieszkańców: słowem agitacja bezwzględna i nieustanna przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, stała się od niejakiego czasu znów hasłem ludzi, którzy się narzucać zwykli na przewodników opinii publicznej.

„Ze poddawanie się bezmyślnie temu przewodnictwu, że jawne przyklaskiwanie lub milczące potakiwanie takim dążnościom przyczynić się nie zdoła do dobra kraju, że na tle bezustannej i namiętnej agitacji rozwijać się nie mogą swobodnie moralne i materialne siły kraju, to pojmie i przyzna każdy, ktokolwiek niezaslepiony chorobliwą egzaltacją, ale szczerze pragnąc lepszej doli kraju, nad jego stosunkami się zastanowi.

„Celem naszym jak każdego ucywilizowanego narodu powinno być rozwijanie sił moralnych i materialnych kraju. Cel ten jednym tylko środkiem da się osiągnąć. Tym środkiem jest praca, praca usilna i nieustająca, praca i nauka, która także jest pracą, i to najszczytniejszą. Owoce z nieczynności lub z próżnego szamotania się nikt jeszcze nie zebrał, ani też pomyślność kraju rozwinąć się nie może, gdzie czas drogi i niepowrotny, gdzie siły moralne i materialne marnują się na czczych sprawach. Praca tylko przynosi błogie owoce tak pojedynczym ludziom jak całemu narodowi. W kraju naszym szczególnie, praca podwójnym jest obowiązkiem każdego prawego obywatela. bo tylko pracą silną, pracą nie chwilową i dorywczą, ale stateczną i niezmierną w każdym zawodzie, zdołamy dotrzymać kroku innym doświadczonej ludności. Bez pracy takiej zmudnej i statecznej, ale jedynie do celu wiodącej, pomyślność w kraju niezakwitnie.

„Jest więc zbrodnią w obec kraju odwozić ludność od pracy a młodzież od nauki. Niechętnym przeto okiem patrzy na takie nieszczęsne dążenia nietylko rząd, ale i rozważna kraj swój szczerze miłująca część mieszkańców. Takie dążenia bowiem nie pożytek ale największą szkodę przynoszą krajowi.

„Z dawniejszych i niezbyt dawnych dość smutnych do-

świadczeń powinien był już kraj nasz zaczerpnąć naukę, że systematyczne agitacje zamęczające spokojność publiczną jeżeli nie mają wiodącej do anarchii, zniewalają rząd do położenia im tamy środkami surowymi, gdy łagodne skutku nie odnoszą. Z tych doświadczeń niechaj korzysta ludność nasza. Niech każdy w swoim zakresie odda się poważnej pracy, niech młodzież tylko nauką się zajmie, a przy swobodach woli monarchy nadanych, wzrastać będzie pomyślność kraju i jego mieszkańców.

Dziennik Polski (narodowy lwowski organ) odpowiada dziś na powyższy artykuł Lwowskiej Gazety, uwagami którym daje napis: „Nieporozumienie polityczne.“ Przyznając potrzebę pracy i nauki, oraz wielu prawd zawartych w artykule Gazety Lwowskiej, wyraża Dziennik Polski słuszną obawę, ażeby młodzież właśnie dla tego od zbawienych usiłowań około nabywania oświaty i nauki odstraszoną nie została, że ją Gazeta Lwowska swoim wstępnym artykułem do tego zachęca. Dziennik Polski kończy rzecz swoje temi słowy:

„Jak jest nieporozumieniem politycznym wierzyć w to, że pieśnią zbawić można ojczyznę, tak znowu jeszcze większym nieporozumieniem obawiać się, że pieśnią rzeczywicie tego dokazać można. Jak jest nieporozumieniem politycznym skupiać wszelki objaw życia narodowego tylko w pieśni, modlitwie: tak jeszcze większym nieporozumieniem jest twierdzić, że pieśnią pobożną i modlitwą pod przewodnictwem duchownych odprawioną profanować można przybytki Pańskie. Szereg takich nieporozumień politycznych znajdujemy w kierującym unikacie Gazety Lwowskiej, których nieporozumień politycznych gdyby nie było, przyklasnęlibyśmy jej dalszym wywodom, że celem naszym być powinno rozwijanie sił moralnych i materialnych kraju, że celu tego dopniemy pracą i nauką, że z próżnego szamotania się nikt owoców nie zbierał, że bez pracy zmuśnij i statecznej, pomyślność kraju nie zakwitnie. Któżby się na te prawdy nie pisał? Ależ oczywiście znowu nieporozumienie polityczne znajdujemy w twierdzeniu Gazety Lwowskiej, że modlitwą i pieśnią odwozi się ludność od pracy i że przeto obchodami pamiątek narodowych i modłami: licznie w kościołach zgromadzonej ludności, popełnia się zbrodnią w obec kraju.

— W zeszłą niedzielę (to jest d. 20 bm.) nadszedł wreszcie do Lwowa pierwszy pociąg kolei żelaznej, wysłany na próbę z Przemyśla. Publiczność, której większa część jeszcze parowozu nie widziała, wyległa tłumnie na dworzec. Bardzo niemile sprawiło na zebraną publiczność wrażenie, kiedy ujrzano, że lokomotywa która pierwsza do Lwowa po kolei żelaznej zawitała, nosiła na sobie wielkimi literami świecące swe miano: Lemberg. Myślano, że przynajmniej z drugiej strony będzie polskie tłumaczenie nazwiska, ale napróżno szukali na niej ciekawemu napisu: Lwów. Taka bezwzględność galicyjskiego Towarzystwa kolei żelaznej (które przeciw w polskiej i dla polskiej utworzone prowincji i które w większej części z Polaków się składa), nader boleśnie wszystkim dotknęła.

— W małym miasteczku Zmigrodzie pod Duklą, naczelnik powiatu p. Zelenka, po baszowsku sobie postępując i niepytając ani na przepisy kościelne, ani na konstytucyjną, ani na prawne przepisy, rozpoczął po myśli swojej a może po myśli tajnych instrukcji rządowych szczególnie prowadzoną kampanią przeciwko pieśni Bożej oś Polskę. Kiedy w d. 3 bm. publiczność zebrana w kościele zmigrodzkim, zaczęła po skończonym nabożeństwie, śpiewać Boże coś Polskę, pan Vorsteher Zielenka staje przy wielkim ołtarzu, a wskazując ręką na kościół, krzyknął: „Aresztować! buntownicy!“ Luda zaczął wychodzić tłumnie z kościoła, naczelnik krzyknął: „Zamknąć kościół!“ przyspieszonym krokiem w towarzystwie żandarmów uzbrojonych przypadł na środek kościoła do ławek, w których siedziały właściciele dóbr i dzierżawcy z żonami, łapał ich za ręce, a żandarmom kazał wydierać kartki z nabożeństwami pieśniami, nakoniec kazał ich aresztować żandarmom, i pod eskortą trzech żandarmów i kilku ze straży finansowej, odprowadził ich przed rynek miasteczka pomiędzy tłum ludu, który z kościoła wyszedł, do urzędu powiatowego. W kancelaryi swojej rzekł p. naczelnik do dzierżawcy Bieniaszewskiego: „Co pan będziesz demonstrancje robił; do aresztu!“ Gdy tenże mu przedstawiał, żeby ich osadził w przyzwoitym areszcie, rzekł pan naczelnik: „Nie mam innego aresztu, tylko tam gdzie złodzieje.“ Do pani Kamienobrodzkiej, która jest kuzynką państwa Lewandowskich, właścicieli dóbr i przy nich teraz bawi, rzekł: „Kajdany! przynieść, tę panią okuć zaraz, i szupasem do Tarnowa odesłać.“ Do pani Lewandowskiej, która mu wskazywała na dwuletnie dziecko z nią będące, rzekł: „Co mi tam do dziecka;

wszystko do aresztu.“ Koniec końców, kazał p. Zelenka zawołać aktuaryusza i spisawszy protokół, ogłosił wyrok skazujący mężczyznę, jako sprawcę demonstracji na grzywny 100 reńskich lub 14 dni aresztu, pięć zaś kobiet za uczestnictwo w demonstracji na 20 reńskich kary lub 4 dni aresztu. Oburzeni mieszczanie, zamiast uleknąć się jego groźby i zadekretowanej kary pieniężnej, wieczorem zebrali się na cmentarzu, i tam na nowo pieśni zakazane przez p. naczelnika śpiewali. Skazał on 80 tych mieszczan na 4 dni aresztu, i natychmiast bez protokołu i bez zostawienia czasu do rekursu, po kolei po kilku zamykać kazał, niemając dość obszernych aresztów, ażeby wszystkich naraz umieścić. Od niedzieli zaś, wzmocniwszy żandarmeryją i straż finansową aż do liczby piętnastu, kazał im patrolować, wyciąć, rewidować domy, pieśni odbierać i tym podobne gwałty wyprawiać.

Wiecień, 24 października. Piszą stąd do Czasu: Konieczność wyjścia z zamieszania administracyjnego, w którym się znajdują Węgry, daje się czuć coraz mocniej tak rządzącym jak rządzącym. Ministeryum sądziło, że zwołując sejm, kongregacje i rady municypalne, potrafi wziąć władzę w swe ręce i przeprowadzi rozporządzenia swoje za pomocą już dawniej mianowanych urzędników. Mniemanie to pokazało się dotąd błędne. Komisarze królewscy postawieni na miejsce dymisyonowanych nadzupanów, są tak osamotnieni i tyle mają trudności i przeszkód, iż nie wiedzą wyraźnie co mają począć. Łatwiej było rozwiązać kongregacje i rady municypalne, niż złożyć nowe posłuszniejsze, a najtrudniej znaleźć urzędników i nadać całej machinie administracyjnej ten sam z widokami rządu zgodny popęd. Namiestnictwo w Peszcie tak mocno ten stan czuje, iż wystosowało przedstawienie do cesarza, w którym dość śmiało wypowiada, że tylko przyrzeczenie cesarza, iż rządzić będzie podług konstytucji (zapewne węgierskiej) i oddalenie od siebie radców, których ma teraz, mogą złemu zarządzić. Presse i Ost Deutsche Post powstają dziś mocno na tę radę. Ministeryum wystąpi przeciw niej przed cesarzem. W naradach, które odbyły się w tych dniach, miało zapaść postanowienie trzymania się przyjętej drogi i łamania oporu siłą. Przeciwnie mówią ciągle, że rząd ma zrobić pewne koncesje Chorwatom i Serbom. Czy te postanowienia potwierdzonymi zostaną przez cesarza dowiemy się w tych dniach.

Wielkie wrażenie zaczyna tu robić ruch narodowy czeski, przybierający formę religijnych stowarzyszeń i popierany otwarcie przez listy pastoralne biskupów. Presse powstaje przeciw niemu i stara się nawiasem dowiedzieć, jak konkordat mało posłużył rządowi do zjednienia sobie duchowieństwa w rozmaitych prowincjach. Wanderer dziś na to odpowiada, że trzeba zaspokoić w prowincjach życzenia i potrzeby oparte na wolności i narodowości i radzi szukać w tym kierunku organizacji konstytucyjnej państwa.

Im więcej zawiakania się mnożą, tym więcej zdaje się opinia tutejsza przywiązywać wagi do otwarcia prac parlamentu. Wyraża się w niej jakby przekonanie, że on będzie musiał wziąć inicjatywę w pokazaniu drogi, którąby z tych zawiakłań wyjść jeszcze można.

Peszt, 21 października. Namiestnictwo węgierskie otrzymało od kancelaryi nadwornej rozkaz zarządzić rekrutację, tak jak się w ostatnich 12 latach odbywała. Zarazem wezwano namiestnictwo, by bezzwłocznie doniosło czy urzędnicy komitatu zechcą w rekrutacji brać udział; w razie przeciwnym, ma namiestnictwo żupanom wskazać inną odpowiednią drogę. Hr. Vay złożył także urząd nadzupana. Kapy nie jedzie do Wiednia.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 października. Wczoraj po południu osoby niektóre niepojmując jasno stosunku prawnego obwieszczeń w sobotę wydanych co do zakazu procesy od Filipinów do św. Marcina, udały się na Śródkę, gdzie około kościoła Filipinów zgromadziły się znaczne tłumy w oczekiwaniu onej procesy. Wkrótce jednakże na wezwanie kilku wszyscy spokojnie się rozeszli, udając się jedni do kościoła katedralnego, inni do domów.

— Wczoraj wieczorem w Towarzystwie przemysłowem odbyła się pierwsza w zimowym półroczu prelekcja. O godzinie 7 nastąpiła spólna skromna wieczerza, serdecznie ożywiona.

Dla pogorzalców w Zerkowie.

• Z przeniesienia tal. 729 sgr. 13 fen. 1.
Nadesłano: Tal. 17 ofiary złożonej w Środzie na odprawienie mszy św. o przywrócenie ojczyzny, przekazuje się na pogorzalców Zerkowa.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 31 b. m. odbędzie się w kościele parafialnym w Szczurach błagalne nabożeństwo — aby Bóg litościwy okazać raczył miłosierdzie swoje nad uciesnionymi i cierpiącymi braćmi naszymi w Król. Polskiem a szczególnie w Warszawie. Oraz aby Duch ś. oświecił zaślepionych, aby poznali wielkość zbrodni! gwałcając i znieważając kościoły katolickie; na to nabożeństwo zaprasza rodaków.

X. Moczyński.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Arcybiskupa Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, odbędzie się w kościele Inowrocławskim dla zasłużonych przeskód nie 20 lecz 19 listopada o godzinie 10. Inowrocław d. 26 października 1861. [2257] Ks. Pankau, dziekan.

Przy dzisiaj rozpoczętym ciągnięciu 4ej klasy 124 król. pruskiej loteryi klasowej pała 2ga główna wygrana 100,000 tal. na nr. 191. 1 wygrana 5000 tal. na nr. 28,919. 3 wygrane po 2000 tal. na nra 875. 4681 i 21,280.

36 wygranych po 1000 tal. na nra 6949. 8845. 10,145. 13,319. 18,536. 18,625. 19,301. 20,643. 24,763. 25,014. 26,745. 31,620. 31,925. 36,934. 40,233. 41,243. 44,029. 46,348. 49,977. 51,142. 51,336. 54,938. 55,223.

55,284. 55,411. 56,083. 61,753. 67,720. 74,589. 78,903. 81,961. 84,025. 87,389. 87,515. 90,148 i 91,663.

45 wygranych po 500 tal. na nra 1637. 3088. 5962. 6734. 11,664. 14,066. 17,828. 19,079. 20,499. 24,283. 25,055. 25,447. 25,991. 31,987. 36,650. 41,245. 42,906. 43,291. 49,469. 49,478. 51,566. 51,309. 55,673. 58,249. 60,109. 63,508. 64,455. 66,635. 67,683. 68,960. 72,304. 73,151. 73,436. 77,477. 80,486. 84,460. 86,061. 86,671. 86,686. 88,969. 89,660. 90,949. 92,066. 92,176. 92,635.

78 wygranych po 200 tal. na nra 90. 1841. 4790. 6687. 6693. 8038. 9996. 11,937. 12,661. 15,804. 16,137. 16,527. 16,979. 19,126. 21,243. 25,324. 26,373. 26,448. 26,718. 27,090. 27,765. 29,014. 30,765. 32,249. 33,949. 38,110. 38,203. 39,767. 41,109. 43,646. 44,136. 44,394. 34,839. 46,294. 46,559. 47,582. 47,926. 51,458. 53,147. 52,147. 52,230. 54,147. 55,074. 55,509. 57,448. 58,210. 58,862. 59,125. 60,655. 61,543. 61,942. 62,602. 62,775. 63,727. 63,976. 65,185. 65,261. 66,356. 68,754. 69,138. 74,444. 76,972. 78,299. 79,447. 80,339. 80,342. 83,232.

83,359. 84,408. 84,345. 84,455. 85,584. 87,527. 88,370. 89,025. 90,146. 90,257. 91,395 i 94,007.

Berlin, dnia 26 października 1861.

Król. Jeneralna Dyrekcya Loteryi.

Sprzedż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Kempnie.

Nieruchomość w mieście Kempnie pod liczbą 15 położona, do sukcesorów Haskla Markusa Jerosław należąca oszacowana na 5111 tal. 24 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registrarze, ma być dnia 19 grudnia 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych celem podziału sprzedana.

Niewiastoma z pobytu wdowa Matylda Jerosław z Bernhardów zapożywa się niżejszym publicznie.

Kempno, dnia 10 maja 1861. [1564]

